

Czym nas karmią eksperci od islamu

Poniższy tekst Jana Wójcika opublikowaliśmy w 2013 roku. Zamieszczamy go w ramach cyklu „Z archiwum Euroislamu”, w którym przypomnimy też inne artykuły naszych autorów, o równie uniwersalnym i aktualnym przesłaniu.

* * *

Jeżeli coś jest sto procent pewne to to, że po każdym zamachu terrorystycznym rodzimi orientaliści wyskoczą jak grzyby po deszczu częstować nas swoimi poglądami, które nie mają szansy spotkać się z krytyką nieprzygotowanych dziennikarzy. Powinny więc znaleźć odpowiedź na naszym portalu.

W programie „Pytanie na śniadanie” (TVP) mogliśmy usłyszeć jak Nezar Charif, imam meczetu na Wiertniczej, tłumaczy nam, że prorok Mahomet nigdy się nie mścił. Ciekawe, co powiedzieliby na to zamordowani w Medynie poeci obśmiewający Mahometa czy też żydowskie plemię Banu Qurayza, które, jak pisze profesor Janusz Danecki w książce „Podstawowe wiadomości o islamie”, zostało wymordowane za zdradę i konszachty z Mekkańczykami?

Dlaczego obecny w studio TVP Danecki nie protestował? Widocznie czekał na swoją kolej, żeby sam przekazać nam inne rewelacje. Pozbawienie głowy brytyjskiego żołnierza Lee Rigby’ego to zdaniem Daneckiego nie zamach terrorystyczny, mimo że jest to potwierdzone przez służby, lecz zwykłe morderstwo. Ot, zwyrodnialec wymyślił sobie, że obetnie przechodniowi głowę, a następnie krzyknie Allah Akbar, żeby mieć dla tego czynu usprawiedliwienie. Brzmi wiarygodnie, czyż nie?

Europie nie grozi też zdaniem ekspertów islamizacja, bo na przykład islam jest w Polsce od XIV wieku i nic się nie stało. Już widzimy króla Jana III Sobieskiego, który spokojnie słucha

żądań Tatarów, żeby wprowadzić państwo islamskie, lub protestujących przeciwko jego zbrodniczym interwencjom wobec muzułmańskiej wspólnoty w Austrii. Po prostu islam faktycznie był, ale w innych zupełnie okolicznościach i o tym nie zapominajmy.

Kolejne retoryczne pytanie Daneckiego, które jest próbą wymazania pojęcia „terroryzm islamski”: czy terroryzm przejawiający się w Europie nazywamy chrześcijańskim? Otóż, panie profesorze, terroryzm islamski nie jest tak nazywany z powodu tego, że dokonują go muzułmanie czy też, że popełniany jest w krajach muzułmańskich.

Określany jest tak z powodu pobudek, którymi kierują się terroryści: dlatego że krzyczą „Allah Akbar!” bo motywuje nimi jakaś interpretacja religii, może poczucie misji w imię tej religii, coś, co ma związek z religią. Oni nie działają tak, że zabijają najpierw, a potem myślą, jaką przyspiewkę do tego sobie dobrać. Postąpił tak jedynie zamachowiec z Denver, który dopiero w więzieniu zaczął twierdzić, że jest islamskim terrorystą i zaczął modlić się pięć razy dziennie, czemu nikt nie dał wiary.

Istnieje terroryzm organizacji określających się jako chrześcijańskie (Armia Boga), taki jak zamachy na kliniki aborcyjne w Stanach Zjednoczonych. Problem w tym, że w przypadku chrześcijańskiego terroryzmu trudno odwołać się do założyciela religii, który popełniał takie czyny, a w przypadku islamu sam profesor Danecki pisze, że Mahomet mordował. Może silniejsze byłyby hamulce muzułmanów, gdyby muzułmański „wzorzec z Sevres” nie dopuścił się zbrodni u samych początków tej religii?

Daneckiego próbuje przebić doktor Agata Skowron-Nalborczyk i trzeba powiedzieć, że jej się to udaje. „Po co muzułmanie mieliby przyjeżdżać do Polski? My jesteśmy dla nich kompletnie nieatrakcyjni. Pracy brakuje przecież nawet dla nas samych” – oznajmiła arabistka. Widać, że pani doktor nie zna realiów

swojego kraju, nie wie, że pracy wprawdzie brakuje, ale też i chętnych do pracy znaleźć nie można.

Oczywiście jesteśmy biedniejsi od krajów zachodniej Europy, ale może, skoro jesteśmy już wszyscy relatywistami, to popatrzymy relatywnie jak wygląda ta nasza „bieda” w porównaniu z innymi krajami świata.

Nasz kraj jest zupełnie nieznanemu muzułmanom, twierdzi Nalborczyk, bo oni kojarzą Polskę z Holandią. Czyżby nowa wersja starego skeczu o Amerykanach? Wiedzą jednak, że jesteśmy kompletnie nieatrakcyjni i że brakuje u nas pracy. U nas, w krainie tulipanów...

O Europę też mamy się nie martwić, bo większość muzułmanów się sekularyzuje, zadekretowała pani Nalborczyk. No tak, i w ramach świeckich misji pchają się do Syrii, popierają szariat, sprzeciwiają się zakazowi noszenia chust, a ostatnio podpalili kilka dzielnic w Sztokholmie.

Oczywiście w oczach pani Nalborczyk i dziennikarza [Janusza Schwertnera z Onetu](#) to nie islamscy radykałowie są groźni. Groźni są ci, którzy demonstrowali pod meczetem, czytaj: portal Euroislam. Jesteśmy jak Polacy, którzy wspólnie z Niemcami mordowali Żydów.

Taką zgrabną konstrukcję udało się utkać na Onet.pl: „Do jedyne go głośnego incydentu doszło w 2010 roku podczas protestu w trakcie budowy meczetu w Warszawie. Wzięła w nim udział garstka osób. – A zagraniczne media niestety wciąż ten problem wyolbrzymiają. Często dochodzi do przekłamań: Polacy prześladują muzułmanów, a wcześniej wspólnie z Niemcami mordowali Żydów w polskich obozach koncentracyjnych – ubolewa naukowiec z UW”.

Dziękujemy za wyraz ubolewania, my także łączymy się w bólu, bo zanosi się na Dziennikarską Hienę roku. A jeśli już o tym mówimy, to ominęły nas te rewelacje prasowe, w których demonstrację pod meczetem łączono w zagranicznych mediach z

mordowaniem Żydów. Z chęcią zapoznalibyśmy się z takim materiałem – czy może naukowiec UW posiada stosowną dokumentację?

W Internecie nie od dziś wiadomo, że jak ktoś używa „argumentum ad Hitlerum” oznacza to, że jest skończony i zgrał się z jakiegokolwiek argumentacji.

Na koniec dla kontrastu spójrzmy, jak do sprawy Woolwich (zabicia żołnierza Lee Rigby’ego) podszedł muzułmański reformator Tarek Fatah. Napisał tak: „Jako muzułmanin mogę bez strachu powiedzieć, że ostatni atak terrorystyczny ma podstawę w islamie i czas na nas muzułmanów, byśmy przestali chować głowy w piasek. Warto zauważyć, że od czasu 11 września żaden pojedynczy muzułmański duchowny nie zebrał się na odwagę, żeby powiedzieć, że doktryna zbrojnego dżihadu jest martwa i nie do zastosowania w 21 wieku”.

Jan Wójcik, maj 2013

<https://euroislam.pl/czym-karmia-nas-eksperci-od-islam/>

* * *

Redaktor dyżurny naciska mnie, żebym dopisał aktualny komentarz, jak zrobił to w swoim wznowionym tekście [Grzegorz Lindenberg](#). Nie bardzo jednak wiem, co miałbym dopisać, bo problem się tylko pogłębił.

Z niezrozumiałego powodu w kwestiach, gdzie pojawia się islam czy muzułmanie, jako eksperci traktowani są orientaliści, islamiści (ci od nauki, nie od politycznego islamu), arabiści – nawet jeżeli sprawy dotyczą bezpieczeństwa, systemów politycznych czy gospodarki. I jak się przekonujemy, nie mają oni zbyt dużego pojęcia o tym, albo też tak konstruują wypowiedzi, żeby „nigdy źle o islamie”.

Najlepszym przykładem niekompetencji z artykułu sprzed siedmiu lat były słowa Agaty Skowron-Nalborczyk, że Polska jest

nieatrakcyjna dla imigrantów z krajów muzułmańskich. Cóż, możemy teraz rozejrzeć się po ulicach i sami sobie odpowiedzieć na pytanie o kompetencje ekspertki w sprawach migracji i gospodarczych. Jesteśmy i będziemy mniej atrakcyjni od Zachodu, ale nie będziemy nieatrakcyjni. Wystarczyło w 2013 porównać PKB per capita Polski i innych krajów oraz zastanowić się nad trendami rozwojowymi.

Ten trend pytania o zdanie ekspertów, którzy niewiele powiedzą nam o świecie, utrzymuje się dalej. Na portalu Inn:Poland czytam oto komentarz eksperta, że w Libanie wydarzyła się hiperinflacja i ludzie zbiednieli. Za wiele z tego nikt się nie dowie. Dlaczego taka sytuacja miała miejsce, jakie są jej głębokie przyczyny? Wygląda na to, że sytuacja w redakcjach wygląda tak: „Liban? Dajcie mi tu zaraz jakiegoś orientalistę”.

Jest także kwestia wybielania islamu i rozrywania związku między terroryzmem a ideologią za nim stojącą. Wystarczy pamiętać, że terroryzm zawsze ma komponent ideologiczny – inaczej terroryzmem nie jest. Tu sprawy idą głębiej, bo na przykład muzułmańscy policjanci w Wielkiej Brytanii protestują przeciwko sformułowaniu „islamistyczny terroryzm”.

Pojawiły się zaraz głosy, że nie było takiego określenia, jak „chrześcijański terroryzm”. Otóż było. Używano go wobec chrześcijan podkładających bomby pod kliniki aborcyjne w USA, niektórzy też tak opisywali Breivika. Z drugiej strony terroryzm ten musiałby odnosić się do ideologii, którą dałoby się wywieść z chrześcijaństwa, a tu jednak jest trochę trudniej niż z islamem. Zainteresowanych odsyłam do mojego wywiadu sprzed sześciu lat z [dr. Krzysztofem Liedelem](#).

Coraz rzadsze, trzeba przyznać, są zabiegi porównywania losu muzułmanów w Europie z tym, czego doświadczyli od hitlerowców Żydzi. Takiej sztuczki semantycznej jak ta powyżej w wykonaniu Skowron-Nalborczyk i Schwertnera dawno nie spotkałem. Może dlatego, że to Żydzi coraz częściej stają się ofiarami

muzułmanów, a twarz antysemityzmu w Europie jest coraz bardziej islamistyczna i skrajnie lewicowa? Cóż rzeczywistość, niekiedy boleśnie, weryfikuje wypowiedzi oparte w dużej mierze na ideologii niż na faktach.

Kończąc, żeby nie wyszło tylko na narzekania, jak to jest tylko gorzej i gorzej będzie. Dużą nadzieję dają coraz głośniejsi, chociaż nietworzący wspólnego środowiska, byli muzułmanie i liberalni muzułmanie. Potrafią szybko korygować takie czy inne wypowiedzi ekspertów przesycone polityczną poprawnością. Warto ich obserwować.

Nie chcę ujmować wiedzy ekspertom od islamu, zapewne w swojej dziedzinie są mistrzami, ale jednak problemy współczesnego świata wymagają dość kompleksowego spojrzenia i wyjścia poza pryzmat wąskich zainteresowań.

Jan Wójcik, sierpień 2020